

Andrzej Grzegorzyc

## Komentarz do recenzji Mariana Przełęckiego

Po przeczytaniu recenzji Mariana Przełęckiego czuję potrzebę dopowiedzenia czegoś o swojej postawie intelektualnej. Intencją napisania książki było opowiadanie o swojej wizji świata. O sobie zatem, ale jako o produkcie przyrody, wytworze ewolucji gatunku *homo sapiens*. Jest to więc opowieść o tym, jak w rozwoju ludzkiego myślenia doszło do tego, że ja dzisiaj mogę patrzeć na świat tak, jak na niego patrzę.

Podstawowe przeżycia kierujące moim biegiem myśli to zadziwienie zjawiskiem człowieka, zadziwienie trudem ludzkiego losu, zadziwienie powstaniem religijnych przeżyć, a w szczególności pojawieniem się religii abrahamiczno-mozaistyczno-chrześcijańskiej.

Religia ta ze swoimi paradoksami wydaje się być dobrą odpowiedzią na paradoksalność i pozorny bezsens ludzkiego losu. Dlatego piszę w pewnym miejscu, że gdyby chrześcijaństwa nie było, to należałoby je wymyślić. Z drugiej jednak strony jest w niej tyle prawdy, że nasuwa się refleksja, często zresztą w nauce spotykana, iż rzeczywistość przekracza wszelkie ludzkie pomysły. To, co wymyślone, nie dorasta do rzeczywistości.

Biblia jest opowieścią historyczną, epopeją narodu żydowskiego, która przechodzi w epopeję całej ludzkości. Przy takim historycznym rozumieniu religii wydaje się, że dziś wizje fenomenu judaizmu i chrześcijaństwa trzeba przedstawiać w sposób maksymalnie naukowy, oparty na antropologicznej wizji ludzkiego bytu. Dzieje Objawienia trzeba więc zacząć wcześniej, od opisu najwcześniejszych ludzkich kultur. Opis ten musi też zostać i poprzedzony, i uzupełniony *opisem ewolucji mentalnej* całej ludzkości i poszczególnych jej kultur, a Objawienie, jeśli chcemy w nie wierzyć, musimy wyobrażać sobie jako dostosowane do etapów rozwoju ludzkości – a w szczególności do etapów rozwoju tych kultur, w których Objawienie to miało miejsce.

Fascynuje mnie zatem konsekwentne dokończenie ewolucjonistycznej wizji rodzaju ludzkiego. Dlatego alegoryczność Biblii stanowi dla mnie jedyny dostęp-

ny w myśleniu owego czasu archaiczny sposób wyrażenia ogólnych poglądów. Kwantyfikatory wydają się być późnym odkryciem ludzkim i odkryciem innego kręgu kultury.

Wizję ewolucjonistyczną, którą propaguję, najlepiej ilustruje proponowany w książce sposób rozumienia ofiary Abrahama ze swego syna Izaaka. Można powiedzieć paradoksalnie, że to nie Bóg wypróbowuje Abrahama, lecz Abraham, nieświadom tego, co robi, wypróbowuje Boga. Wierzę, że w życiu Abrahama było takie dziwne wydarzenie, które w Biblii jest zarejestrowane jako opowiadanie o tym, jak Bóg wypróbowuje wierność Abrahama. Natomiast ja chcę interpretować ten fakt z życia Abrahama przede wszystkim jako opis tego, jak Abraham wypróbowywał swoje wyobrażenie Boga i Bóg, przez cudowny zbieg okoliczności, pouczył go, że jego wyobrażenie było nietrafne. Ale była u Abrahama wielka otwartość woli na „głos” Boga. I ona świadczy o wielkości Abrahama. Natomiast Bóg dopuścił do tego naturalnego etapu rozwoju myśli religijnej Abrahama, na którym czuł on potrzebę takiego oddania się Bogu, ażeby poświęcić nawet swojego najdroższego syna. Bo Bóg liczy się z ludzką naturą – w tym z ludzką ułomnością pojmowania spraw. To pojmowanie rozwija się i my dziś mamy szansę znacznie lepiej i głębiej rozumieć ludzkie życie duchowe, niż miał szansę rozumieć to Abraham. Ale sam Abraham i jego następcy, zgodnie ze swoimi wyobrażeniami, zgodnie z całą swoją aparaturą myślową, musieli fakt ten opisać w takiej formie, w jakiej go w Biblii opisali – jako próbę podjętą przez Boga. To była dla nich jedyna dostępna hipoteza. Tego typu analizy opowieści biblijnych mogą być uważane za konsekwentne zastosowanie ewolucjonizmu do religii.

Tak pojęty ewolucjonizm skłania do myślenia o Bogu w ważny sposób, skłania mianowicie do zauważenia, że Bóg nie lekceważy mentalnego stanu człowieka, ale uwzględnia etap, na którym człowiek się znajduje. I dlatego Bóg przemawia do człowieka w taki sposób, jaki ów może zrozumieć. Bóg dopuścił więc do tego, żeby Abraham pomyślał, iż jeśli kocha Boga ponad wszystko, to powinien też poświęcić dla Niego swego syna. To było konsekwentne na poziomie myślenia Abrahama. Bóg dopuścił zatem, żeby Abraham powziął taki zamiar, ale po to, żeby go pouczyć, że „Bóg miłosierdzia chce, a nie ofiary”. Dlatego też nie dopuścił do realizacji zamiaru Abrahama.

Ewolucjonistyczne rozumienie całego kontaktu człowieka z Bogiem dzisiaj jest niesłychanie aktualne ze względu na dialog z islamem. Islam opiera się na interpretacji monoteizmu nieuwzględniającej ewolucji ludzkiej mentalności. Nieuwzględnianie ewolucji ludzkiego pojmowania spraw religijnych prowadzi do takiej postaci fundamentalizmu religijnego, która łatwo staje się usprawiedliwieniem dla terroryzmu.

My dzisiaj jesteśmy na zupełnie innym etapie odnoszenia się do ludzkiej indywidualności każdego człowieka. Dajemy temu wyraz w ustroju demokratycz-

nym i w całym prawodawstwie, które jest w swej istocie demokratyczno-opiekuńcze, tworzone dla dobra wszystkich. Ta opiekuńczość bywa nadużywana. Szacunek dla ludzkiej indywidualności w praktyce społeczeństw uznawanych za demokratyczne też nie jest realizowany. Demokracja odbierana jest w praktyce jako inny sposób walki o zyski, walki prowadzonej za pomocą decyzji większościowych wymanipulowanych przede wszystkim przez zręczne operowanie chwytami medialnymi kształtującymi opinie. Medialne wpływanie na większość społeczności w praktyce dalekie jest od realizowania szacunku dla drugiego człowieka. Dewiacje urządzeń demokratycznych, pozorne realizowanie wartości społecznych – to typowe mankamenty nowoczesnej cywilizacji, dające się określić (zgodnie z tradycją terminologii marksistowskiej) jako alienacja zinstytucjonalizowanych wartości. Różne demony gnębią ludzkość w różnych okresach dziejów. Dzisiaj jednym z potężniejszych jest demon alienacji. Kończąc ten wątek – książka mogłaby się nazywać: o ewolucjonistycznym chrześcijaństwie.

W dyskusji z Marianem Przełęckim uświadomiłem też sobie, że religia nie jest postawą czysto intelektualną, ale pewnym sposobem porządkowania wielu podstawowych psychicznych zespołów regulacyjnych ludzkiego życia. Przez to staje się *całościowym sposobem przeżywania swojego istnienia*. Jest pewnym bardzo ogólnym *sposobem na życie*. Ateizm również jest nie samą postawą intelektualną, ale też pewnym sposobem na życie, tylko oczywiście bardzo odmiennym. Sposoby te można badać i porównywać pod wieloma względami.

W ateizmie autentycznie cenna jest intelektualna wstrzeźliwość, wyraźnie określone samoograniczenie, ascetyzm intelektualny. W ascetyzmie tym największą ofiarą umysłu, złożoną na ołtarzu tej uczciwości, jest wyzbycie się nadziei. Natomiast religia to głównie życie nadzieją.

Sposób na życie propagowany w chrześcijaństwie to sposób życia w ramach wiary, nadziei i miłości. Życie to stawia oczywiście liczne wyzwania intelektualne. Podstawowe określiłbym jako odpowiedź na pytanie, czy życie z nadzieją jest w ogóle dopuszczalne jako nieprowadzące do sprzeczności. Nie chodzi więc o uzasadnienie, czego wymaga Marian Przełęcki, ale o jakąś minimalną dopuszczalność intelektualną. Ateiści są maksymalistami, żądają uzasadnień światopoglądowych. Ateizm ma intelektualne ambicje. Religia, a zwłaszcza chrześcijaństwo jest rezygnacją z intelektualnych ambicji. Jak to powiedział Paweł Apostoł: „My głosimy Chrystusa zmartwychwstałego, który jest głupstwem dla Greków”. Wiara w Chrystusa zmartwychwstałego jest podstawą chrześcijańskiej nadziei. Ludzie wierzący są minimalistami. Im wystarcza jakaś minimalna dopuszczalność, poczucie takiej tylko spójności czy konsekwencji intelektualnej, w której daje się jakoś żyć i służyć dobru. Nie musimy mieć intelektualnego komfortu należytego uzasadnienia. I w ostatecznym rozrachunku może właśnie wystarcza owo poczucie służenia ludzkiemu dobru. Więcej nie trzeba. A życie nadzieją do tego daje siłę.

**A Comment on Przełęcki**

In his reply to the criticism offered in the previous article, Grzegorzczak says that it was not his intention to minimize or deprecate the role of atheism in European history. In atheism he values paucity of assumptions, ascetic approach to intellectual questions, self-imposed restraint. Atheism values honesty against hope, whereas religious thought is fuelled by hope.